

Autor: Adam Ochocki
Radiofonizacja L. Milczyński

5100'

301



Humoreska pt.: "Pro publico bono"

=====

O s o b y : Pan Smith - I
Pan Collins - II

H. Korycki
W. Jędrzejewski

+ + +

I: Hejlo, mister Collins...

II: Dzień dobry, mister Smith, co słychać?

I: Niedobrze, panie Collins, nie dość, że my Amerykanie cieszymy się w świecie coraz mniejszym autorytetem, nie dość, że mamy szereg wiadomych kłopotów wewnętrznych, to źli ludzie u nas wzięli jeszcze na języki amerykańską policję!

II: Niech się pan tym nie przejmuj, panie Smith, przecież nie ma pan zdaje się policjanta w rodzinie, nieprawdaż?

I: Na szczęście...

II: Więc czemu pan się kłopotuje? Ale a propos. A co u nas w USA o policjantach gadają?!

I: Przebakują ostatecznie, że nasi "stróżowie porządku" pracują według systemu "mów pan do ręki" oraz że szczególnie upodobali sobie handlarzy narkotyków, właścicieli tajnych salonów gier hazardowych i domów publicznych.

II: Nie nasze zmartwienie. Niech się tym zajmuje kongres...

I: Już się zajął...

II: No i co?

I: Wyłoniono specjalną komisję i polecono jej, by przeprowadziła dokładne i wnikliwe śledztwo.

II: No widzi pan, panie Smith... Zaraz wiedziałem, że kongres zrobi z tym porządek... A czy wyniki prac tej komisji są już znane?

I: Tak. Jak było do przewidzenia, wszystkie te pogłoski o łapownictwie naszej policji okazały się kłamliwe i tendencyjne, miały bowiem na celu zdyskredytowanie w oczach naszego społeczeństwa tej powszechnie cenionej i poważanej instytucji...

II: Zaraz, zaraz, panie Smith... Czy pan żartuje, czy mówi poważnie?

I: Tak pół na pół, panie Collins.

II: Jak to: "pół na pół"?

I: No bo stwierdzono wprawdzie, że większość spośród sześciuset agentów policji odkomendowanych wyłącznie do walki ze spelunkami gier hazardowych, zarabia wprawdzie na tej "walce z hazardem" przeciętnie po około 20 tysięcy dolarów rocznie, ale to nie jest przecież takie złe...

II: Więc pan, panie Smith, też popiera zasadę "mówienia do rączki"?!

I: Skądże!? Podzielam tylko w pewnym sensie opinię naszej kongresowej komisji, która uważa, że powszechnie wiadomo, iż ludzie łatwo ulegają demonowi hazardu, a kto jak kto, ale amerykańscy policjanci nie powinni zasiadać do ruletki czy baccarata, nieprawdaż?

II: Hm... Niby racja... Ale do czego pan zmierza, mister Smith?

I: Otóż chodzi o to, by nasi policjanci nie ulegli pokusom...

II: I nie ulegli?

I: Jasne, że nie. Zdaniem kongresowej komisji powzięli oni postanowienie, że nigdy nie będą przekraczali progu tych wstętnych spelun...

II: Ale powiedział pan przecież przed chwilą, iż komisja orzekła, że agenci policji zarabiają na tej "walce z hazardem" po 20 tysięcy?

I: Trudno, panie Collins, wiadomo powszechnie, że każde wyrzeczenie wymaga jakiegoś ~~zła~~ zadośćuczynienia.

II: No, a jak ma się rzecz z handlarzami narkotyków?

I: Podobnie. Nasi zdyscyplinowani policjanci przyrzekli solennie, że nie wezmą narkotyku do ręki. I nie biorą...

II: A dolary biorą?!

I: Oczywiście... przecież nadmienikiem już, że każde wyrzeczenie wymaga rekompensaty!

II: A co z właścicielami domów publicznych?

I: Tu też dzieje się u nas wszystko pro publico bono, czyli dla dobra publicznego. Tak oświadczyli ostatnio zgodnie członkowie kongresowej komisji i wyższy urzędnik naszej policji.

II: A na czym to polega?

I: Właściciele domów publicznych, w głębokiej trosce o morale przedstawicieli ładu społecznego, nie wpuszczają ich w swoje progi jako gości, lecz jako inkasentów.

II: Przecież od tego są urzędnicy skarbowi?

I: Panie Collins! U nas w USA nie można wszystkiego brać zbyt dosłownie, ani zbyt serio! W problemie tym jest oczywiście pewne nieporozumienie...

II: No właśnie!

I: Tak, ale nieporozumienie to polega głównie na przejęzyczeniu. Chodzi bowiem tylko o to, że ów kongresman i wyższy urzędnik policji powinni byli powiedzieć zamiast: "pro publico bono" - "pro publico domo"!

II: A widzi pan, panie Smith!

I: Tak, ale trudno wymagać, ażeby każdy wyższy urzędnik naszej policji władał aż tak biegle łaciną!!!